Nr. 27. Kraków, dnia 4 Lipca 1909. Rok XII.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu ulica Pijarska 13.

Redakcya i administracya znajdują się w Krakowie, ul. Pijarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia po halerzu od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem Administracya „OBRONY LUDU“ KRAKÓW ul. Pijarska 13.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Niebezpieczeństwo dla rolników.

Wiadomo czytelnikom »Obrony Ludu« z poprzedniego Numeru, co to są traktaty, i że takie traktaty ma zawrzeć i Austrya z państewkami bałkańskiemi: Rumunią, Serbią, Bułgaryą i Czarnogórą i to na lat dziewięć. Ponieważ właśnie te traktaty z państewkami bałkańskiemi są niezwykłej ważności i doniosłości, dlatego wszystkie stronnictwa polityczne w Parlamencie i wszystkie kluby posłów o różnych odcieniach politycznych, obradują od dni kilku nad tą ważną sprawą, czy się oświadczyć za zerwaniem tych traktatów i pod jakimi warunkami, czy się im też poprostu jako niekorzystnym i szkodliwym sprzeciwić. Traktat z Rumunią Rząd już właściwie zawarł i cesarz go podpisał a Parlament ma to, co już Rząd zrobił, potwierdzić lub tego potwierdzenia odmówić. Co się zaś tyczy zawarcia traktatów z resztą państewek bałkańskich pragnie Rząd, by Parlament uchwalił przedłożoną ustawę, dającą Rządowi pełnomocnictwo do zawarcia tych traktatów. Główne podstawy traktatu z Rumunią są takie: Austrya pozwala Rumunii na przywóz tylko mięsa do państwa austryackiego w pierwszym roku z dziesięciu tysięcy zabitych sztuk bydła, zaś w każdym następnym roku o 4 tysiące sztuk więcej, tak że po 6 latach dojdzie do 35 tysięcy sztuk, zatem po ostatnie 3 lata traktatu będzie Rumunia transportowała do Austryi mięsa 35 tysięcy sztuk zabitego bydła w rzeźniach na granicy austryacko-rumuńskiej pod dozorem austryackich weterynarzy. Co do świń, w pierwszym roku może Rumunia przywozić do Austryi 50 tysięcy sztuk zabitych świń, a w każdym następnym roku o kilka tysięcy więcej, tak, że na ostatnie 3 lata dojdzie do 120 tysięcy sztuk rocznie. Mięso baranie i z drobiu może Rumunia w dowolnej liczbie dowozić. Rumunia ze swej strony daje zniżkę cła dla wyrobów przemysłu austryackiego. Austrya wywozi do Rumunii towarów blisko za 120 milionów kor. Na jakich warunkach będą zawarte traktaty z Serbią, Bułgaryą i Czarnogórą rzecz niewiadoma dotąd. To jedno jest pewnem, że państewka bałkańskie są krajami rolniczemi, dlatego traktaty z niemi są dla rolników w Austryi a szczególniej dla Galicyi niekorzystne i szkodliwe.

Poseł ks. Szponder o traktatach.

Wśród długich, wyczerpujących obrad Koła pols. zabrał głos pos. ks. Szponder, którego przemówienie podajemy tylko w krótkim streszczeniu, z czego i tak czytelnicy „Obrony ludu“ wyrobią sobie swe zdanie, jak odważnie i stanowczo poseł ks. Szpondor występuje w obronie interesów włościan.

Parlament ludowy, mówił ks. poseł, chyba się dlatego nazywa ludowym, że na lud chce zwalić nowe ciężary podatkowe i że ludowi chce narzucić krzywdzące go traktaty. Otwarcie bowiem granic państw bałkańskich dla bydła i świń byłoby poprostu klęską dla Galicyi jako dla kraju wyłącznie rolniczego. Traktaty z państewkami bałkańskiemi przyniosą tylko Niemcom i Czechom korzyści, bo oni mają przemysł wysoko rozwinięty, nam te traktaty przyniosą tylko szkodę. Jeżeli mimo to rolnicy z Czech i krajów niemieckich występują przeciw tym traktatom, choć ich przemysł będzie ciągnął z tych traktatów olbrzymie zyski, to na jakiej podstawie, zapytał się ks. Szponder, nasi chłopi mają składać ofiary przechodzące ich siły na ołtarzu Austryi. Nam każą tylko płacić, każą nam ponosić wszelkie ciężary i straty a korzyści mają Niemcy i Czesi. Zapłacimy koszta za przyłączenie Bośni i Hercogowiny do Austryi na równi z innemi krajami, a korzystać będą Niemcy i Czesi, bo będą mieli nowy rynek zbytu dla swego przemysłu. Rolnictwo w krajach niemieckich w Czechach i na Morawach stoi na dalęko wyższym stopniu rozwoju i doskonałości jak w Galicyi, bo Rząd w tamtych krajach regulował rzeki, zakładał szkoły rolnicze, dawał znaczne zapomogi na meljoracye, dla Galicyi Rząd zawsze był skąpym. Co więcej tak niemieccy jak i czescy rolnicy za zgodzenie się na zawarcie tych traktatów mają odwagę dopominania się o odszkodowanie! Jeżeli kto, to Galicya ma prawo domagać się odszkodowania nawet choćby tych traktatów nie było, a cóż dopiero gdyby te traktaty przyszły do skutku. Wszelkie tłomaczenia, że te traktaty dla mocarstwowego stanowiska są konieczne, nie zdołają nas przekonać, bo dla naszego ludu są bardzo szkodliwe. U nas chowa świnie nietylko rolnik, ale i robotnik, dla którego świnka jest jakby skarbonką, do której wkłada drobne kwoty, aby potem razem wziął i miał na wydatki. Zniżka, czy uwolnienie jedno i dwu izbowych domów od podatku domowo-klasowego jest żadnym prezentem dla naszego ludu bo lud nasz, jeśli takie nory buduje, to tylko z biedy i pewno wolałby płacić podatki, gdyby tylko miał na to! W Galicyi jest niesłychana nędza, jedynym przemysłem u naszego ludu, to chow nierogacizny, tymczasem czuły Rząd i ten przemysł chce znów utrącić. Będziemy się bronić przed tymi szkodliwymi traktatami o ile będzie w naszej mocy. Mamy nadzieję, że dobra sprawa zwycięży! Czy miasta nasze z tych traktatów co skorzystają, rzecz bardzo wątpliwa, bo ztego skorzystają tylko wielcy handlarze! Oto treść przemówienia ks. posła Szpondra.

Na Sianorzęci.

Szła sobie śmierć, koścista piastunka, hej! szła błoniem kwiecistym, szła zagonem kłosami dzwoniącym, szła między chaty strzeszaste i między sady przyszłym macierzeństwem owocu ciężarne, szła i kosiła, a gdzie kosą machnęła, tam kwiat usychał bezpowrotnie, tam kłos się kładł bezradziejnie, tam człek legał do truchły na sen, na nieprzespany, — tam owoc spadał przedwcześnie i na zgnilizną szło to wszystko, na pastwę robactwa, na zapomnienie.

I tak szła luta kosarka, ni snu nie znając, ni święta, ni spoczynku, szła a kosiła po świecie bez wytchnienia, straszna, nieuchomością i chłodem, a trupim odorem przerażliwa. Aż znużona już srodze przyszła śmierć cicha-piastunka na polską łąkę, na której chłop — Franek, w portkach jeno płótnianych, a koszuli na czerwoną harasówkę zawiązanej, kosił otawę i kładł sobie pokosy, równo, prosto, szerokim rozmachem dźwięklivej kosy goląc łączny zarost.

Wokoło pachło mrące pod kosą kwiecie, a od bliskiego, białym murem obwiedzionego cmentarza szły mocne, a zawrotne zapachy jaśminów rozkwitłych i modrzewi rozmarzonych słonkiem.

Smierć kosiarka usiadła sobie na skraju łąki i czarne, puste oczodoły, pruchnem jeno i niesamowitym blaskiem świecące obróciła na Franka.

Chłopu zrobiło się nagle zimno, mimo potu zlewającego obficie jego ciało. Chłód od niej wiał, chłód mogiłny i obejmował członki pracownika, aż się chłopisko zdumiał i przystanąwszy, wyklepał najpierw, potem wyostrzył kosę, a wsunąwszy oselkę w drewnianą pochwę, rozglądać się jął dokoła. Za nim leżały fale pokosów, przed nim bałwanił się staw zieleni upstrzony gwiazdami kwiatów, dokoła powietrze wonne i owadzią gędźbą grające, a nad nim dzwon nieba błękitny bez skazy, ogromny, cichy i spokojny, jeno w zenicie dzierżący słoneczną pochodnię i z niej siejący na ziemię blaski i żar upału.

Ona zaś, — śmierć kościana, usiadłszy uśmiechnęła się wyszczerzonemi zębami, aż wreszcie rzekła:

— Kosisz? — ano kośl koś synu, trochę mi roboty ujmiesz, bom ci jest zmęczona, a nie mam na spoczynek czasu.

Franek teraz dopiero, za głosem się oglądnąwszy, zobaczył Smierć. Siedziała niby w gradową chmurę owinięta, czarna, posępna na miedzy i patrzyła na niego pustemi dziurami oczu. Strach go w pierwszej chwili pochwycił za czuprynę, ale, że to nasz mazur nigdy długo strachu nie czuje a śmierci, ani dyabła się nie boi więc rzecze delikatnie:

— A wy kumoszko co robicie?

— Ot spoczęłam se synku krzynę, bo kościska bolą, a cieszę się, że mi w pracy pomagasz.

— Ja?! spytał Franek zdumiony.

— Ano! Ano! przecięć kosisz to, coby i tak pod moją kosą więdnienia pomarło.

— A ktoście wy kumo jest?

— Smierć ci jestem synku, śmierć matka, co wszelki twór żywy do łona tuli, cel jestem, do którego wszystko idzie, prócz Boga, droga jestem do uwolnienia od życiowej męki, brama jestem do snu, do ciszy, do spokoju. — Smierć jestem synku, — śmierć czarna.

— Ale Franek ani się zląkł, ani języka w gębie zapomniał.

— Smierć jesteś? — powiada, — ano! to ja ci nie pomagam w robocie, bo co ja skoszę to nie ginie nigdy, a gdzie ty kosą zawadzisz tam jeno zgnilizna a nicość. Nie jednego my rzemiosła, chocia oboje kosimy.

— A nie mrze to trawa i ziele wszelakie pod twoją kosą? a nie wypija z nich słonko resztek soków, co niby krew w nich płynie? A nie będziez z tych pokosów siana jeno suchego, jeno trupów traw i kwiecia?

Franek nałożył sobie fajkę oparłszy kosę o ziemię i splunąwszy przez zęby, ja ko to chłop zawsze mądry jest, a pomyśleć lubi nim co rzeknie, i odparł.

— A jak mi cyrulik zęba wydrze, abo brodę ogoli, abo włosiska podetnie to też jest trup ze mnie?

A śmierć otwarła na to bezwargę gębę i popatrzyła na niego z podziwem.

— Czegóż zębiska szczerzysz, a pysek kiejby wierzoje od stodoły otwierasz! — Przecięć jak ja trawę skoszę, to ona odrośnie i co rok jej pan Jezus odrastać każe, co rok kwiaty na łąkach zakwitają i pszczoła z nich ma pożytek, a człowiek radość oczu, co rok, ba! nawet dwa razy na rok pióra traw strzelają ku niebu, ku błękitnemu, ku słonku, ku jasnemu. A ty co? — kiej raz skosisz nic jeno zgnilizna a robactwo ostaje, nic jeno pustka a smutek. Rodzisz ty co? siejesz ty co? zbierasz ty co, prócz trupaa łez gorzkich?

A śmierć spuściła głowę i pod czarnym całunem milczała długo aż rzekła.

— Ani ja rodzę mój miły, — bom nie do rodzenia, jeno do zatraty stworzona. Ani ja sieję, bo mi siew nie jest oddany w dłonie, ani ja zbieram, bo żniwo moje, jak powiadasz zgnilizna jest i robactwu na pożytek idzie. Ale jest we mnie moc rozrodcza, jest we mnie siew przyszłości, jest we mnie żniwo dla innych, dla dalszych pokoleń. I jam ci jest rodzicielka prawdziwa, jam jest siewaczka rzetelna, jam jest żniwiarka przyszłości.

Ale cóż! — nasz chłop, choć tam ma pojęcie może czasem tępe, to ma zato rozum swój i nie da się lada czem zbałamucić, więc i Franek wysłuchał owej

---

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

(Ciąg dalszy).

— I przespaliście święto — odrzekła pani,

— Śniegi mnie przysypały. Kto mnie zratował?

— Ten rycerz: Zbyszko z Bogdańca. Pamiętacie, w Krakowie...

A Jurand popatrzał chwilę swojem zdrowem okiem na młodzieńca i rzekł:

— Pamiętam... A gdzie Danuśka?

— Nie jechała przecie z wami? — spytała z niepokojem księżna.

— Jakże miała ze mną jechać, kiedy to ja do niej jechał?

Zbyszko i księżna spojrzeli po sobie, w mniemaniu, że to jeszcze gorączka mówi przez usta Jurandowe, poczem pani rzekła:

— Ocknijcie się, na miły Bóg! Nie było-li z wami dziewczyny?

— Dziewczyny? ze mną? — spytał ze zdumieniem Jurand.

— Bo wasi ludzie poginęli, ale jej między nimi nie znaleźli. Czemuście ją ostawili w Spychowie?

Ów zaś powtórzył jeszcze raz, ale już z trwogą w głosie:

— W Spychowie? Toć ona przy Was, Miłościwa Pani, nie przy mnie!

— Przecie przysłaliście po nią do leśnego dworca ludzi i pismo!

— W imię Ojca i Syna!—odpowiedział Jurand. — Zgoła po nią nie posyłałem.

Wówczas księżna przybladła nagle:

— Co to jest? — rzekła:— zali wyście pewni, że przytomnie mówicie?

— Na miłosierdzie Boskie, gdzie dziecko? — zawołał, zrywając się, Jurand.

Ojciec Wyszoniek, usłyszawszy to, wyszedł pospiesznie z izby, a księżna mówiła dalej:

— Słuchajcie: Przybył poczet zbrojny i pisanie od was do leśnego dworca po Danuśkę. W piśmie było, że was belki w pożarze przytłukły... jeście nawpół oślepli i że chcecie dziecko widzieć... Wzięli Danuśkę i pojechali...

— Gorze! — zawołał Jurand. — Jak Bóg na niebie, tak ni ognia nijakiego w Spychowie nie było, ni ja po nią nie posyłałem!

A wtem wrócił ksiądz Wyszoniek z listem, który podał Jurandowi i zapytał

— Nie waszego to księdza pisanie?

— Nie wiem.

— A pieczęć?

— Pieczęć moja. Co w piśmie stoi?

Ojciec Wyszoniek odczytał pismo, Jurand słuchał, chwytając się za włosy, poczem rzekł:

— Pismo zmyślone!... pieczęć udana! Gorze duszy mojej! Chwycili mi dziecko i zatracą!

— Kto?

— Krzyżaki!

— Rany Boskie! Księciu trzeba oznajmić! Niech posłów śle do mistrza! — zawołała pani. — Jezu miłosierny, ratujże ją i wspomagaj!...

I to rzekłszy wybiegła z krzykiem z izby. Jurand wyskoczył z łoża i począł gorączkowo wciągać szaty na swój olbrzymi grzbiet. Zbyszko siedział jak skamieniały, ale po chwili zaciśnięte zęby: jego poczęły zgrzytać złowrogo.

— Skąd wiecie, że Krzyżaki ją porwały? — zapytał ksiądz Wyszoniek.

chwalby śmierci, a potem pokiwał głową, fajkę sobie poprawił i prawi:

— Aniś ty rodzicielka, bo jeno ziemia Matka rodzi i moc rodzicielstwa daje, — aniś ty siewaczka rzetelna, boć ja i moi ziarno rzucamy w ziemicę, albo w dusze ludzkie, — aniś ty żniwiarka przyszłości, bo ta przyszłość u nas pod słomianą strzechą ninie gości, — w gołębich sercach naszych, a w duszach siermiężnych i prostych. Bo rodzicielką jest ziemia, bo siewaczem jest myśl, bo przyszłością jest lud, a nad tem wszystkiem jest Chrystus, który i ziemi i myśli i ludowi przewodzi, rozkazuje, prowadzi!

Roześmiała się Śmierć i rzecze:

— A ty i twoi nie z umarłegoż narodu jesteście, którym ja jeno kosą tknęła i pierś mu na trzy kowalce rozdarłszy, — trupem ostawiła?

Zaś Franek zapłonił się od gniewu na twarzy i krzyknął:

— Nie wiem o jakim narodzie mówisz, bo nasz ci żyje, jako ta ziemia i jako ta ziemia i jako ziemia się z zimowych snów wiosną odradza. A my po tym zagonie chodzim, złote ziarno siejem, a żniwa niechaj się wnuki doczekają, gdy ty nam pracę przerwiesz. — A co zyskasz? oddasz ciało zgniliźnie? — ale duch się ostanie, duch wartki, a ochoczy i tego pokonać nie masz mocy, — ni siły nijakiej!

A ona, śmierć luta, chwyciła kosę i — — Franek ostał się na łące z czerwoną twarzą, z nadbrzmiałemi żyłami, z przepaloną słonkiem głową.

W około pachło mrące kwiecie, a od blizkiego białym murem obwiedzionego cmentarza szły mocne a zawrotne zapachy jaśminów rozkwitłych i modrzewi rozmarzonych słonkiem.

St. Jendl.

Mielizny polityczne.

Parlament musi 1-szych dni lipca załatwić sprawę budżetu państwowego. Sprawa to ważna, a tem ważniejsza w dzisiejszej dobie, że ten parlament bardzo zresztą słusznie i sprawiedliwie, zaznaczył silnie swoje prawa do kontroli rządu w wydatkach i gospodarce finansowej. To też ten burzliwy do niedawna parlament zrozumiał ważność sytuacyi i jął się spokojnej a rzetelnej pracy, widząc prawdopodobnie, że niezgoda i kopanie wzajemne dołków pod sobą, nie doprowadzą do skutku. Daj Boże aby tak istotnie było! Każdej zdrowej, a dobro ogółu mającej na celu pracy i myśli tylko przyklasnąć należy, ale — („bo na świecie nic bez ale") ciekawie będzie wyglądać nasza Galicya, a nie przez co innego, jak przez ambicyjki, uganianie za synekurami i krótkowidztwo naszych posłów.

Jak to już pisaliśmy w naszej „Obronie", przyjaźń z „braćmi" Czechami, zabagnia sprawę tak piekącą jak regulacya rzek, a pogrzebała na długie lata budowę kanałów i oto na tej chwilowej a chyba aż nadto interesownej przyjaźni, Czesi zrobili znakomity interes, a my — my możemy obejść się smakiem. Ba! ale ci Czesi widząc, że w sprawie budżetu nie da się nic wycisnąć z Polaków, zdradzili ich ofiarną przyjaźń i dziś wąchają się znowu z niemcami, czy ich jednak oszwabią to kwestya, bo ci są prawdopodobnie mądrzejsi od nas. Kompetentne, a świadome tajemnic parlamentarnych sfery, wprost są przekonane, że faktyczne rokowania do układów między Czechami a Niemcami są już w toku, a może nawet blizkie są ukończenia co do traktatów.

A zatem jestto polityka bardzo przejrzysta i chyba dziecko się na niej nie pozna, ile dało się z krzywdą drugich wytargować na szkodę swoich niby sprzymierzeńców, to się już wytargowało, teraz więc można, na razie przynajmniej niepotrzebną łupinę z wyssanego owocu odrzucić a chwycić się nowej ofiary, aby i od niej coś przy budżecie wyciągnąć.

Czyżby tak mało było u naszych posłów wiary w siebie i swoją własną siłę? Nie! moglibyśmy być silni i stawiać śmiało żądania, ale naszym wybrańcom chodzi więcej o zaspokojenie swoich osobistych ambitnych dążeń, niż o dobro narodu, niż o dobro społeczeństwa, które mają zastępywać. To już nie niedołęstwo, — to już brak zmysłu orjentacyjnego i — zła wola, przynajmniej tak to pozornie wygląda, a przypomina mimowoli i na myśl przywodzi wiersz naszej ludowej poetki Konopnickiej:

„Ludy się kędyś prą falą mętną,
we wszytkiem bije życiowe tętno!
— A nam tymczasem młynek na strudze
obraca plewy swoje i — cudze, —
Górą mielizny! na głębiach giną!
niech żyje — wino!

Stach Jendl.

Wiec Chrześciańsko-Socyalny w Makowie.

Dnia 20 czerwca odbył się wiec w Makowie stronnictwa Chrześcijańsko Socyalnego przy bardzo skromnym udziale ludu. Dwóch mowców od „Głosu Narodu" cięło ostro wszystkie nasze stronnictwa, najbardziej Nar. demokratów (!) a przedewszystkiem żydów, wskazując na ich teraźniejszą potęgę (do której doszli pod opieką panów). Pokazuje się, że jak długo żydzi byli sługami i pomocnikami arystokratów, to było wszystko dobrze, choć darli lud jak chcieli, biorąc i 600 od 100, albo za 7 reń, całe gospodarstwo. Teraz

---

— Na Mękę Bożą przysięgnę!

— Czekajcie!... Może być. Przyjeżdżali skarżyć się na was do leśnego dworca...

Chcieli pomsty na was...

— I oni ją porwali! — zawołał nagle Zbyszko.

To rzekłszy, wybiegł z izby, i poskoczywszy do stajen, kazał zaprzęgać wozy i konie siodłać, sam nie wiedząc dobrze, dlaczego to czyni. Rozumiał tylko, że trzeba iść na ratunek Danusi — i to zaraz — i aż do Prus — i tam wyrwać ją z wrogich rąk, albo zginąć.

Poczem wrócił do komnaty, by powiedzieć Jurandowi, że oręż i konie zaraz będą gotowe. Był pewien, że i Jurand z nim pojedzie. W sercu wrzał mu gniew, ból i żal — ale jednocześnie nie tracił nadziei, zdawała mu się bowiem, że we dwóch z groźnym rycerzem ze Spychowa potrafią wszystkiego dokasać — i że mogą się porwać choćby na całą potęgę krzyżacką.

W izbie, prócz Juranda, ojca Wyszonka i pani, zastał także księcia i pana de Lorche, oraz starego pana z Długolasu którego książę, dowiedziawszy się o sprawie, wezwał także na naradę, a to dla jego rozumu i doskonałej znajomości Krzyżaków, u których przesiedział długie lata w niewoli.

— Co robić? — rzekł pan z Długolasu. — Niech Jurand jedzie do Spychowa. Jeśli ją porwali dla okupu, albo by ją na de Bergowa wymienić, to muszą dać znać i dadzą znać nie komu innemu, jeno Jurandowi.

— Porwali ją ci którzy do leśnego dworca przyjeżdżali, rzekł ksiądz.

— To ich mistrz pod sąd odda, albo każe im pole Jurandowi dać.

— Pole — zawołał Zbyszko — mnie muszą dać, bom ja ich wpierw pozwał!

A Jurand odjął ręce od twarzy i zapytał:

— Którzy to byli w leśnym dworcu?

Był Danveld i stary de Loewe i dwóch braci: Gottfryd i Rotgier — odpowiedział ksiądz. — Skarżyli się i chcieli, by książę wam rozkazał de Bergowa z niewoli wypuścić. Ale książę, dowiedziawszy się od Fourcego, że Niemcy to pierwsi was napadli, zgromił ich i z niczem odprawił.

— Jedźcie do Spychowa, — rzekł książę — bo oni tam się zgłoszą. Nie uczynili tego dotąd dlatego, że Danveldowi giermek tego oto młodego rycerza ramię pokruszył, gdy im pozwanie woził. Jedźcie do Spychowa, a jak się zgłoszą, to mnie dawajcie znać. Oni wam dziecko za de Bergowa odeślą, ale ja przeto pomsty nie poniecham, bo i mnie pohańbili, z dworca ją mojego biorąc.

Tu gniew począł go chwytać na nowo, gdyż istotnie Krzyżacy wyczerpali wszelką jego cierpliwość — i po chwili dodał:

— Hej! dmuchali i dmuchali w ogień, ale w końcu pyski poparzą.

— Zaprą się! — powtórzył ksiądz Wyszoniek.

— Jak raz Jurandowi ozn. jmią, że dziewka u nich, to się nie będą mogli zaprzeć — odpowiedział nieco niecierpliwie Mikołaj z Długolasu. — Wierzę, że jej na pograniczu nie trzymają — i że jako słusznie wymiarkował Jurand, do dalszych zamków, albo za morskie mierzeje ją wywieźli, ale gdy będzie dowód że to oni — to się przed mistrzem nie zaprą.

A Jurand począł powtarzać jakimś dziwnym i zarazem strasznym głosem.

(C. d. n.)

gdy się stali arystokratami na własną rękę, dopiero hura na nich. Szkoda wielka, że Chrześciańskie Socyały spóźniły się najmniej o 20 lat. Przed dwudziestu kilku laty było ordynarnością, prostactwem odezwać się przeciw żydom w „porządnem“ towarzystwie. Na żydów mógł psiczyć tylko murarz i wyrobnik. Teraz już bardzo przyzwoici ludzie na żydów psioczą, a żydom to tyle szkodzi, jakby im kto na przeraźliwym gwizdku za uszami gwizdał, bo wiedzą bardzo dobrze, że właśnie ci panowie antisemici sprowadziliby zaraz kata i kazaliby chłopów strzelać, gdyby który żydowi okno wybił. Żydzi wiedzą zanadto dobrze, że nie chrześciański socyalizm, ale ten socyalizm zwykły byłby dla nich zagładą, odbierając im dobra, banki, fabryki, kopalnie i handel, a tego się i ci antysemici panowie najbardziej boją. Żydzi tylko raz wybrali Daszyńskiego, aby panom pokazać, co mogą. Teraz oni go już wybierać „nie potrzebują“, tylko podsycać socyalizm mogą, jako straszaka na panów i księży, ale mu zwyciężyć nie dadzą.

To też tu stojałowszczyk p. Ruda powiedział, jeżeli mamy przeciw żydom walczyć, to niechże nam co i rząd dopomoże, bo n. p. w Rosyi żyd niemoże być burmistrzem a i liczba żydowskich radnych jest ograniczona.

Powiedział jeden filozof, że jeżeli mówi kto do ciebie z przekonaniem i szczerą wiarą w to co mówi, to nie gardź tem, nie kpij, ale uszanuj jego słowa, chociażby ci się nie podobały. Ale cóż znaczy choćby jak ładnie ułożona i wyuczona mowa, jeżeli się czuje po suchym głosie, że mowca bardzo słabo w to wierzy, co mówi.

Prawda, że trafiają się mowcy, którzy się entuzjazmują i momentalnie przejmują się tem, co mówią. Tacy biorą słuchaczów czasem i na nie szczere słowa.

Chłop ze wsi.

Krzywdy i nadużycia.

Porządki pocztowe.

Od jednego z naszych prenumeratorów p. J. W. otrzymujemy niemal przy każdym numerze naszego pisma list lub kartkę, z bardzo uzasadnionym i zrozumiałym żalem, że numeru „Obrony“ nie otrzymał. — Wysyła się nowy egzemplarz i niby na razie sprawa jest załatwiona, inaczej to jednak wygląda przy bliższym rozpatrzeniu się.

Przedewszystkiem prenumerator zapłaciwszy ma prawo wymagać, aby gazeta przychodziła regularnie, bo w niedzielę ma najwięcej czasu na jej czytanie. Powtóre, takie niedbalstwo poczty pociąga straty dla pisma samego, bo zniechęca ludzi, — wreszcie jak w tym wypadku musi to być rodzaj sekatury ze strony urzędnika, boć nie sposób by można było wobec systemu wysyłki zapomnieć długoletniego abonenta, — to raz, a powtóre sposób w jaki ostatni raz przyjęto upominającego się o gazetkę gospodarza jest nie tylko rażący ze względów ogólno ludzkich, ale wprost sprzeciwia się ustawie nakazującej dla stron grzeczność.

Na razie nie wymieniamy ani miejscowości, ani nazwiska zbyt gorliwego organu c. k. poczty w tej miejscowości, jeżeli jednak uparte ginięcie numerów będzie się powtarzać, lub też nasz czytelnik będzie się raz jeszcze żalił na „bezstanie“ i obietnicę „wyrzucenia za drzwi gdy się ośmieli przychodzić po gazetę“ to zwrócimy się do Dyrekcyi c. k. poczt, aby tę sprawę zbadała i poczyniła odpowiednio swych funkcyonaryuszy, że nie nos dla tabakiery, — tylko tabakiera dla nosa, a czasy pańszczyzny, kiedy to chłopa się traktowało jak bydlę, minęły bezpowrotnie.

Prosimy więc wszelkie podobne sprawki skrzętnie donosić naszej redakcyi.

Jak to u nas bywa.

Gmina Maków ma do sprzedania półtorej morgi grubego lasu i długo radził, jak to sprzedać. Jeden zastępca radnego stojałowszczyk Matusik, radził, aby drzewo ściąć, skubikować, zesortować i ogłosić, że jest tyle i takiego drzewa do sprzedania. Kto da więcej ten kupi. Ale ten wniosek odrzucono, bo przytem niebyłoby żadnej obrywki. Więc postanowiono sprzedawać każde drzewo z osobna na pniu. W ten sposób to potrwa dłużej i dłuższy będzie zarobek sprzedających powtóre kupujący porozumią się, aby sobie nie szkodzić nawzajem, i kupią tanio, przytem haptys giewesen, aby to potem trochę drożej sprzedać żydom, którzy rozumie się, na tem dobrze zarobią. I tak się jaki tysiąc dla ogółu straci.

Makowiak.

Nadesłane.

Szanowna Redakcyo! Imieniem wszystkich obywateli z Mogilan, proszę bardzo umieścić w „Obronie Ludu“ poniżej streszczone słowa, które publicznie ogłosić jest obowiązkiem pokrzywdzonych, a napiętnowanie „jakiegoś“ pismaka za jego oszczerstwa rzucone w pismach na niewinnych ludzi.

Kilka pism umieściło na łamach swoich arcykłamliwy artykuł dotyczący zajścia jakie miało miejsce przed kilkunastu dniami. Między innemi w „Roli“ Nr. 25, z dnia 20 czerwca 1909 r. umieszczono artykuł w kronice pod tytułem „Napad na księdza“, który dosłownie powtórzę (dla przypomnienia) podając do publicznej wiadomości, aby się świat dowiedział, przeczytawszy niniejszą korespondencyę, jakiego to sławnego oszczercę i krzywojęzyka ma w swojem gronie, żeby zaś nie zapomniał o nim gdy się zdarzy jaka zawiła sprawa, dowiedzenia komuś prawdy, aby poszukał korespondenta z „Roli“ i innych temuż pismu podobnych, bo ten najlepiej prawdę wyświetli. Ale — otóż i „Napad na księdza“ tak brzedzi:

„Do krakowskiego więzienia odstawiono 4 parobków z Mogilan pod zarzutem gwałtu publicznego i uszkodzenia ciała. We wtorek wracał wózkiem ze Skawiny z odpustu do Mogilan probosz parafii z Mogilan X. Piotrowski w towarzystwie swego wikarego. W drodze wypadło z gąszcza czterech parobków z Mogilan, z których dwóch zatrzymało konie a dwóch z kijami w ręku rzuciło się na siedzących na wózku księży. Wikary zdołał uciec. X. Piotrowski natomiast padł ofiarą parobków, którzy pobili go nielitościwie i bezprzytomnego zostawili na drodze. Powodem napadu była podobno chęć zemsty za to, że X. Piotrowski nie tolerował rozpustnego prowadzenia się parobków“.

I na tem skończył, ciesząc się w duchu, że świat w pole wyprowadzi swoim kłamstwem.

Opisane przez prawdomównego korespondenta zajście, miało miejsce, ale nie w takich „milowych“ rozmiarach i nie takim czarnym kolorem malowane. Po pierwsze — że nie czterech „parobków“ i nie z Mogilan, i nie do więzienia w Krakowie odstawiono „zbrodniarzy“ — ale dwóch podochoconych robotników idących na robotę do Prus (a nie z gąszczy wypadłych) odstawiono do Sądu powiatowego w Skawinie. Jeden z tych jest z Włosani, drugi zaś z Głogoczowa a nie z Mogilan. Po drugie — ksiądz wikary nie uciekał nigdy, bo by się okazał niegodnym towarzyszem X. Piotrowskiego, zaś ksiądz proboszcz Piotrowski, czerstwy i zdrów, dzięki Bogu, powrócił własnym choć uszkodzonym wózkiem do Mogilan. Co zaś do zemsty, jaką przewiduje wszystko „dobrze wiedzący“ korespondent z „Roli“ to trudno na to dać rzetelną odpowiedź, gdyż nie można nawet przypuszczać, żeby kto czuł jakąś zemstę do takiego księdza jakim jest ksiądz Piotrowski. Całe zajście wyszło wskutek nieświadomości robotników i wstanie niepoczytalnym popełnione, a cała sprawa nie warta funta kłaków, lecz tylko gorączka „prawdomówny“ korespondent z „Roli“ tyle narobił hałasu, że niczem w wybuch prochowni. Gdyby się był zastanowił nad tem, ilu to robotników z Mogilan rozrzuconych po świecie za pracą — cierpieć musi przez niesłuszny, kłamliwie podany zarzut „łotrowstwa“ możeby był coś więcej do prawdy podobnego napisał do gazet, a nie czernidło i fałsz od a do z.

W obec tego proszą pokrzywdzeni Szanowną Redakcyę, aby raczyła jak zawsze, bronić pokrzywdzonych i swoim wpływem zmusiła te pisma, które ogłosiły oszczerczy artykuł do odwołania kłamstwa po myśli §. 19. ust. pras.

Jeden za wszystkich Mogilański.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Rosya. W Petersburgu cholera i codziennie notują dzienniki po kilkanaście zasłabnięć. Powodem ma być zakażenie wody tamtejszej zarazkami choleryczneemi. Stan jest ogromnie niebezpieczny. Wedle dokonanych prób woda Newy, kanałów i wodociągów po mieszkaniach prywatnych wykazuje niezmierną ilość chorobotwórczych zarazków tak, że epidemja grozi rozszerzeniem.

Pod Kielcami zdarzył się znowu wypadek napadu bojówki na generała żandarmeryi Sittina jadącego z Rodziną z Buska. Dokonało go wedle doniesień 2 młodych ludzi koło godziny 3-ciej popołudniu. Padło kilkanaście strzałów, młodsza córka generała zabita, generał sam ciężko ranny. Również rannym jest woźnica. Napastnicy zbiegli bez śladu, a w ucieczce poranili jeszcze dwu strażników ziemskich.

Energiczne śledztwo w tej sprawie się toczy.

Szwecya. Król Gustaw szwedzki podejmuje nader gościnnie u siebie rosyjską parę carską. Wczasie obiadu galowego, wydanego na cześć gości wyraził król Gustaw radość z powodu zacieśnienia przyjaznych i pokrewnych węzłów, a wizytę nazwał dowodem doskonałości wzajemnych stosunków między oboma sąsiedniemi państwami. — Car podziękował równie serdecznie.

Po obiedzie para carska udała się na jacht „Standard“.

Portugalia. Odkryto tu podobno nowe ślady w sprawie niewyśledzonego dotychczas królobójstwa i sędzia śledczy przystąpił powtórnie do tej wstrząsającej swego czasu, a dziś napół zapomnianej sprawy.

Persya. Ambasador angielski i niemiecki prowadzą w imieniu swych państw układy z Sattar Assadem. Przedmiotem rokowań jest, że marsz Bachtiorów może niepomódz, ale przeszkodzić przywróceniu konstytucyi. Sattar miał oświadczyć, że aż do zebrania się „medzilis" pozostanie w Kum.

Persowie narodowcy w walce z Rosyanami stracili koło Meszed 180 ludzi.

Anglia. Uważa się tu gwałtowne protesty przeciwko wizycie carskiej w Londynie. Szczególnie socyaliści angielscy występują ostro w swoim manifeście przeciwko caratowi i zaznaczają bardzo słusznie, że wszelkie zbliżenie do biurokracyi rosyjskiej musi demoralizować inne państwa.

Włochy. Rząd Włoski wobec stanowiska jakie zajął naród obiecujący przyjąć cara, na wypadek jego przybycia do Rzymu, gwizdami i wrogiemi okrzykami, rezygnować poczyna z obiecanej wizyty w Rzymie. Prawdopodobnie panujący włoski powita cara tylko w którym z portów.

Turcya. Warczą tu znowu gromy zapowiadające wojnę z Grecyą w sprawie Krety. Wojna ma być podobno nieuniknioną. Tureckí minister wojny powołał wszystkie bataliony redyfów z nad Bosforu, na granicę grecką wysłano wielkie zapasy amunicyi.

Niemcy. Kanclerz Bulow ustępuje i wręczył już nawet prośbę o dymisyę, której jednak cesarz Wilhelm nie przyjął. Posłuchanie kanclerza trwało przeszło godzinę, i Wilhelm żądał stanowczo by Bulow pozostał na swoim stanowisku aż do ukończenia reform finansowych, które są kwestyą życia dla państwa. Istotnie Niemcy mimo swego bogactwa, są finansowo w danej chwili zachwiane.

W polu.

Dzwonią już, dzwonią już kłosy
na jakieś wielkie nabożeństwo pól!
— po schodach tęcz i rosy
zejdzie Najświętszy kapłan, Bóg i król
śpiewać przedźniwne nieszpory
i koić ból,
a ludzkie łzy i skarg głosy,
żale i hymny pokory
nieść przed tron Ojca w niebiosy...

Chryste!
ileż łez wsiąkło i potu w ten łan!
o! zmiłuj Ty się! niech Twoje przeczyste
ręce uświęcą zagonów ofarę!
Wszak Tyś jest Bog! Tyś Pan!
Ty trzymasz w dłoni burz rumaki kare
i obmur zawały mgliste
i wichrów łan
i lutość grodowej tuczy!

Spraw niech się tęcza rozłuczy
ponad ołtarzem łanów
i obróć Twe świetliste
oczy, o Panie Panów!
i na zagonie
błogosławiące złóż Twe święte dłonie
o Chryste! Chryste! Chryste!

Stach Jendl.

Niedołęstwo nasze.

Ano upłynęło 2 tygodnie od czasu kiedy rzuciłem myśl spółek ludowych i pytałem Was mili Czytelnicy o zdanie w tym względzie. Dwa tydodnie upłynęły i — mimo mej prośby o zdanie Wasze otrzymałem tylko jedną jedyną odpowiedź, za którą panu W. B. serdecznie dziękuję, bo jego cenne a bardzo rozumne uwagi bardzo mi do oświetlenia tej sprawy pomogły. — Z drugiej jednak strony dziwi mnie, że reszta Czytelników tak się biernie i obojętnie wobec tej sprawy zachowała.

Jestto objaw — smutny, bo idąc po nitce do kłębka dochodzi się znowu do— szkoły, — nie uczącej nas niestety myśleć, nie uczącej zastanawiać się nad przyczynami i skutkami i jeżeli ktoś z nas wyłamie się z pęt ospałości i lenistwa umysłowego, to są to wyjątki nieliczne, wyjątki same dla siebie tem nieszczęśliwsze, obłane morzem obojętności i — niedołęstwa umysłowego. — Biją nas inne narody solidarnością umysłową, która, niby jednolity kamień, bije w przeszkodę i obala ją lub druzgoce, biją nas pochopnością do rozważania wszystkich dodatnich i ujemnych drgnień w tętnie życia narodowym, bo się nad każdą rzeczą zastanawiają, każdej nowej myśli próbują, boć czasem nawet w pustym kłosie znajdzie się dorodne ziarno, które na innej ziemi posiane, może wydać plony.

Nie chodzi tu kochani Czytelnicy o dany wypadek, rzecz jest sama w sobie błaha, ale — wszak my, — uderzmy się w piersi, — my się nad niczem nie zastanawiamy, my nie staramy się z niczego wyciągnąć dla siebie korzyści, nie myślimy o jutrze, nie myślimy o tem co będzie za rok, za pół wieku, za sto lat. — A jestto taki konserwatyzm lichy, taki sam na zielonym zagonie lub domowem obejściu szkodliwy, jak ów konserwatyzm, którym nasza szlachta a magnaci w polityce do niebytu, do klęski, do niewoli doprowadzili, a potem jeszcze hańbić chcieli nasze dusze, zostawiając w nich zarodki bezmyślności i obojętności moralnej.

Zbudźcie się! wywołajcie świty i jutrzenki sami z pod ziemi! czas wam już duchem wstać i iść po zorzach ku słońcu. A przewodnikami niechaj Wam będą tacy jak ten wasz brat o którym wspomniałem p. W. B. mający odwagę zastanowić się i śmiało swoje zdanie wypowiedzieć. — Do silnych tylko, do oświeconych jeno, do umiejących chcieć należy świat! A Wy czyście gorsi od innych?—

Stach Jendl.

KRONIKA.

Z Rady powiatowej krakowskiej. Nowo wybrani członkowie Rady pow. krakowskiej po nabożeństwie, odprawionem wkościele OO. Reformatów, zgromadzili się w sali Rady powiat. P. delegat Federowicz wezwał zgromadzonych do wybrania przewodniczącego. Przez aklamacyę wybrano Dra Franciszka Paszkowskiego, który najdłużej, bo od 25 lat bez przerwy zasiada w tejże Radzie. Obejmując przewodnictwo p. Dr Paszkowski powitał nowo wybranych życzeniem, ażeby nowa Rada pracowała z jak największą dla powiatu korzyścią, ale z tradycyjną w tej Radzie powagą, przedmiotowością i wzajemnem zaufaniem. Po sprawdzeniu wyborów przez trzy komisye, wybrane dla każdej z trzech kuryi, zgromadzeni przystąpili do wyboru prezydyum. Jednomyślnie, bo 25 głosami na 26 głosujących wybrano: prezesem p. Dr Stefana Skrzyńskiego, dotychczasowego wiceprezesa, wiceprezesem, zaś p. Dra Witolda Milieskiego, dotychczasowego członka Rady i wydziału. Do wydziału powiat. wybrano z kuryi większych posiadłości członkiem X. Dra Czesława Wądolnego, zastępcą X. Jana Michalika: z kuryi gmin wiejskich: członkiem p. Józefa Serczyka, zastępcą: p. Tomasza Zbeirusa; z kuryi wielkiego przemysłu i handlu członkiem hr. Władysława Mycielskiego zastępcą p. Jakuba Judkiewicza; z pełnej Rady członkami: p. Dra Franciszka Paszkowskiego i . Jana Móla, zastępcami zaś: hr, Kazimierza Osiecimskiego, Czapskiego i Józefa Czubra; wreszcie na zastępcę wiceprezesa Dra Milieskiego, jako członka wydziału, wybrano p. Tomasza Młodzianowskiego. Do rady szkolnej okręgowej delegowano p. Józefa Cieślewicza i p. Józefa Serczyka. Po złożeniu życzeń przez p.del. Federowicza dla prezydyum wydziału i całej Rady, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wianki. Dnia 27 b, m. odbyła się doroczna uroczystość „wianków" na Wiśle pod Wawelem. Piękny ten, tradycyjny zwyczaj nie zaginął jedynie ruchliwości i rozsądnemu pojmowaniu wartości narodowych obchodów Sokoła krakowskiego. — Pogoda sprzyjała, obchód wypadł bardzo pięknie.

Sprawa Siczyńskiego. Wedle obiegających pogłosek, szczególnie uporczywie w prasie wiedeńskiej się powtarzających ma być zabójca ś. p. Andrzeja Potockiego namiestnika Galicyi ułaskawionym i to już w tych dniach. — Kara ma być zamieniona na 20-letnie więzienie.

Sprawa regulacyi Dunajca. W Nowym Sączu ogólne oburzenie wywołał fakt, że kierownictwo regulacyi oddało roboty przy Dunajcu Gabryelowi Stankowi z Łopuszczy, człowiekowi, który kilku gospodarzy podhalańskich zarwał na grube pieniądze, a obecnie sam jest w śledztwie.— Ano! protekcye zawsze górą!

Zapis „nieznanej wielbicielki". Drezdeński śpiewak nadworny Burian otrzymywał od szeregu lat kosztowne podarunki i wieńce podczas występów, opatrzone zawsze tajemniczym napisem „od nieznanej wielbicielki." Nazwisko „nieznanej" poznał dopiero obecnie, gdy umierając zapisała mu, jako jeneralnemu spadkobiercy cały majątek około miliona koron.

Niezwykli obrońcy. W Ciechowiacch, za Włochami, w gminie Pruszków, kolonista Regulski sprzedał 10 morgów gruntu z domem mieszkalnem niejakiemu Szpudemu. Nabywca nadaremnie usiłuje nabyty grunt odgraniczyć kopcami, nie może też objąć w posiadanie kupionego łącznie z gruntem budynku. Już dwukrotnie nowonabywca zjawiał się na miejscu w towarzystwie komornika, geometry, sołtysa i kilku świadków, lecz wszyscy musieli uciekać, gdyż Regulski za każdym razem otwierał ul i drażnił pszczoły, które rzuciwszy się na obecnych, tak wszystkich pogryzły, że każdy opuchnięty zmuszony był uciekać. Spisano protokół i wystoso-

wano do władzy prośbę o asystencyę zbrojną przeciw właścicielowi skrzydlatych obrońców.

Tragedya na lokomotywie. W Rosyi wydarzył się koło stacyi Pokrowka straszny wypadek, który mógł spowodować śmierć kilkuset ludzi. — Mianowicie przy pociągu pospiesznym nie uszło baczności służby pociągowej i podróżnych, że pociąg niezatrzymał się jak zawsze w Pokrowce jeno z coraz zwrastającą chyżością pędził coraz dalej. Konduktor wszedł na lokomotywę i zobaczył tam straszną scenę. — Maszynista w przystępie nagłego szału rzucił się z nożem na palacza. Konduktor z rzadką przytomnością przeszkodził spełnieniu zbrodni i przy pomocy palacza ubezwładniwszy szaleńca pociąg zatrzymał. Furyata oddano do szpitala.

Kongres. W Anglii ma się odbyć w drugiej połowie lipca kongres i wystawa antialkoholiczna, aby rozmaici wrogowie alkoholu mieli powód do wypicia go w większej niż zazwyczaj ilości. — Dobre są takie kongresy i wystawy, bo pijak na nie nie pojedzie, a człowiek, trzeźwy korzystając ze sposobności dokumentnie może się ululać. — Ale, — jak słusznie powiada Słowacki (nieprzyjęty na Wawel przyp. red.) „niech się komedya gra!“.—

W Londynie. znali się i kochali ze sobą pan Hutchizon z panią ludges od 16-go roku życia. — Ale rodzice nie chcieli brać seryo przywiązania obojga młodych ludzi a zmienne koleje losu, rozdzieliły następnie czułą parę. — Oczywiście zapomnieli o przysięgach wieczności (strach jak łatwo się takich rzeczy się zapomina!) i — oboje wstąpili w związki małżeńskie, co im się zresztą bardzo chwali. — Tymczasem szelma los spłatał im psikusa i po latach całych, gdy oboje owdowieli — sprowadził ich ze sobą. — Oboje liczyli po 82 lat — a jednak, — (o dziwo!) miłość stara odezwała się w nich niespodzianie i mimo wieku — pobrali się ze sobą w Wisbechu.

Byłoby to śliczne gdyby można wierzyć w miłość i — gdyby nie było takie bezwstydnie śmieszne!

Uleczenie od pioruna. W Angli leżała już od dłuższego czasu starsza osoba przykuta paraliżem do łóżka. Kobieta ta była już uznaną za nieuleczalną i zaprzestała nawet wszelkiej kuracyi. Pewnego jednak dnia nadciągnęła gwałtowna burza. Jeden z piorunów runął na dom zamieszkany przez ową panią i w jej sypialni szczególnie — porobił ogromne spustoszenia. — Chora i pielęgnująca ją dozorczyni doznały silnego wstrząśnienia.— Zaledwie jednak burza przeszła przekonała się nieszczęśliwa paralityczka ku niewysłowionej oczywista swej radości, że odzyskała wskutek uderzenia piorunu władze we wszystkich członkach.

Takto jednego szydła golą, a drugiemu ani urząd podatkowy, ani piorun z jasnego nieba nie zaszkodzi, — a jeszcze pomoże.

Koncerty dla chorych. W Brukseli wnosły damy sztukę muzyczną do szpitalnych sal chorych i zdołały sobie do tego celu zjednać artystów mających głośne imię i sławę. Niedawno znowu w szpitalu świętego Jana odbył się taki koncert. — Chorych zebrano w wielkiej sali operacyjnej, przyszły więc kaleki i rozmaite pokraki na kulach i szczudłach, suchotników i chorych na serce, który już nogami włóczyć nie mogą, powtaczano na fotelach i łóżkach na kółkach, lub nawet na noszach wtaszczono. — Grał jakiś sławny skrzypek i śpiewała operowa śpiewaczka potem był kwartet (nie wiadomo jaki?) a jak zapewnia jedno z pism poważnych; „chorzy na godzinę z pomnieli pod wpływem muzyki o cierpieniu“. — (Ja wiem, że niech mnie tylko ząb boli, to choć muzykę ogromnie lubię, wysłałbym wszystkich grajków do — apteki!). Przep. Red.

Ale gorliwym o uszy niewiastom, mało było tej uciechy, więc po szczególnych salach i salkach oprowadziły skrzypka i śpiewaczkę, aby najbardziej chorym, których już nie można było z miejsca ruszać zatruć ostatek życia koncertem.

Dziwne, że lekarze i władze mogły pozwolić na takie torturowanie pacyentów powierzonych ich pieczy, ale nie byłoby nic dziwnego, gdyby który z chorych nagadał głupstw rozkoncertowanym baborn, lub ich narzędziom piszczące wyjącym.

Okrucieństwa cyganów. Z Zemunia donoszą do N. W. Tagblatt'u, że w Karłowicach aresztowano bande cyganów, którzy porwali 9-letnią córeczkę tamtejszego architekty i chcieli ją uprowadzić. Na krzyk dziecka nadbiegli robotnicy kolejowi i przytrzymali cyganów. Znaleziono przy nich trzy obce dziewczynki, które w straszny sposób pokaleczyli, jednej wyłupili oko, drugiej złamali rękę, a trzeciej nogę, aby używać ich do żebractwa.

Żabobon powodem śmierci. W ubiegłym tygodniu we wsi Bukwi w Dalmacyi miał miejsce straszny wypadek skutkiem starego zabobonu wśród ludu. Podczas ubierania się do ślubu stłukła przypadkiem młodziucha zwierciadełko, którem się przy ubieraniu posługiwała. Ponieważ to uważanem jest przez lud jako zapowiedź największego nieszczęścia więc młodziucha wzięła sobie to tak do serca, że po napisaniu pożegnalnego listu do oblubieńca, wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Pan młody otrzymawszy list w kościele dostał pomieszania zmysłów.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. I. Woźny Maków. Numer po raz drugi wysyłamy, w razie jeżeli się podobne szykany powtórzą prosimy nam dać znać. Winy naszej nie ma zupełnie, bo jest niemożliwą.

P. I. Bałsa. Adres zmieniamy prosimy donieść czy gazetka regularnie przychodzi.

250 morgów dobrej i urodzajnej roli mam do rozparcelowania, mórg po 400 K., a każdy kto kupi pole może otrzymać w tej samej cenie lasu ile zechce, do tego drzewo na budowę domu, bliższej informacyi udzielam ustnie lub pisemnie. **W. Krawczyk. Sucha poczta Nagyczertesz Węgry**, stacya kolejowa Mezölaborcz dwie mile oddalona.

Najlepsze „KOSY“

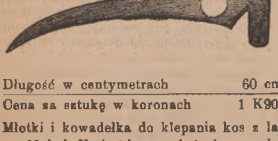

z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, dobrze hartowane, cieniucki dźwięk, mają cienkie jak papier a lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę i zboże, wszystko przecinając za jednym zamachem na stopę, i ciężką pracę gospodarza ułatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość gospodarzowi!

Długość w centymetrach	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.
Cena za sztukę w koronach	1 K 90 h	2 K 10 h	2 K 20 h	2 K 30 h	2 K 40 h	2 K 60 h	2 K 70 h.

Młotki i kowadełka do klepania kos z lanej stali dobrze hartowane po 1 kor. za sztukę. Kamienie (brusiki do ostrzenia kos) po 60 hal. Na każde zamówienie przysłać 2 kor. zadatku i zamówienie na odcinku przekazu wypisać. Od wysyłek porto płacę sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Za kosy te gwarantuję, że są bardzo dobre, a ktoby otrzymał złe, to pieniądze zwracam mu, albo na inne lepsze odmieniam!

„Rodacy“ spróbujcie moich „KOS“ a nie pożałujecie i przekonacie się! Zamawiać pod Adresem:

JÓZEF ZABŁOCKI

krajowa fabryka „kos“ w ROZDOLE p. loco (Galicya).

Tylko tanie a dobre

WYROBY
::TKACKIE::
można
kupować jedynie
w TKALNI
Wawrzyńca
Baruta
w KORCZYNIE
obok Krosna.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie każdemu. Zamiana towaru dozwolon

Warszawa w 1794 r.

DZIEŁO HISTORYCZNE,
napisane przez
Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.

Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu" 1 K. 10 h. — wraz z wysyłką pocztową. Dla nieprenumeratorów cena 2 korony. Zamawiać i pieniądze przesyłać przekazem pocztowym należy pod adresem:

„Obrona ludu" Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu pieniędzy.

Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h.
w opasce . . . . . 4 h.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych
Mr W. Bełdowski
Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych

Gotowa pościel
z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, i pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K 10, K 12, K 15 i K. 18 2 metry dług. 140 cm. szerok. K 15 — K 18.—, K 21, 1 poduszka 80 cm dług. 58 cm. szerok. K 3.—, K 3.50 i K 4: 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K. 5.50. Sporządza się także według sporządzonej miary. Potrójne materace rozbarowe na 1 łóżko po 27 Kl epsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynadgrodzeniem portoryów dozwolone. — **Benedykt Sachsel Lobes 307 w Czechach.**

Sierpy kowalskie z rączkami

z najlepszej angielskiej stali wyrób galicyjski **M. Zahłockiego** znane ze swej dobroci, z długotrwałemi i drobnemi ząbkami, bardzo ostre i zręczne, lekko przecinające zboże, iż sierpa prawie w ręku nie czuć i ludzie się nie męczą przy żniwiu a jednym sierpem można żnąć kilka lat.

Cena za 1 sierp wraz z rączką 90 halerzy. Mniej jak 10 sierpów nie wysyłam a więcej ile kto zechce. Na każde zamówienie proszę przysłać 8 kor. zadatku a zarazem zamówienie na przekazie. Pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. — Zamawiać pod adresem: St. B. Drzewicki jener. zast. we Lwowie Galicya ul. Szeptyckich Nr. 6. P. T. Kółkom roln. kupcom i odsprzedawcom udzielam znaczny opust.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia Józefa Jórasza
„pod opieką Najśw. Rodziny"
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

Tak zachwalane

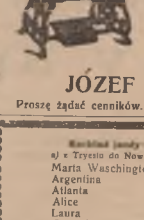

Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymają konkurency z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 proc. prowizyi kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna",

Pierwszy i największy w kraju

Skład Maszyn do Szycia

który nie posługuje się agentami.

JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista.

Proszę żądać cenników. LWÓW, Hotel Żorza. 41—52

Zjednoczone austr. akcyjne tow. żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

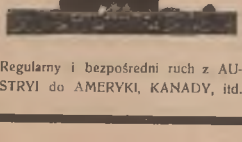

Regularny i bezpośredni ruch z AUSTRYI do AMERYKI, KANADY, itd.

Rozkład jazdy:

a) z Trysesto do Nowego-Jorku

		Ceny jazdy z Krakowa: I. klasy	II. klasy	III. klasy.
Marta Waschington	26 maja	K. 431.40	K. 355.10	K. 208 80
Argentina	12. czerwca	„ 431.40	„ 330.10	„ 208 80
Atlanta	18. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Alice	26. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Laura	3 lipca	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
Oceania	10. „	„ 331.40	„ 330.10	„ 208.80
Marta Waschington	17. „	„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80

Ceny zawierają już amerykański podatek (półgłówne).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork od Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.

b) z Trysesto do Argentyny przez Rio de Janeiro

Franceska	30. czerwca	K. 881.40	K. 655.50	K. 138.80
Sofia Hohenberg	4. sierpnia	„ 881.40	„ 655.50	„ 138.80
Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro				K 158.80

ZMIANY ZASTRZEGA SIĘ.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie l. 2. — jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye.

Biuro spodycyjno komisowe i Zastępstwo Austryackiego i p. „Lloydu".

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpen (Belgien),
Lange Herrenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Autwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Oda zd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej wyśmienity. — Usługa rzetelna.

Wazne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane.

Linimentum Gaultherie compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra. Juljusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 60 h, 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabycia w aptece L. Froncza w Krakowie, w aptece Wiśniewskiego i Marudzińskiego.

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych wieśniaków przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za liczby towar kują sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo karpackich kos najlepszej jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę górską, zboże i są podwójnie w loju hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centim.	65	70	75	80	85	90
Cena w koronach:	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—

Drugi rodz. spec. k. 2.10 2.20 2.30 2.40 2.50 2.60

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos — 3 50 kos — 8 DARMO.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 kor. zadatku.

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i miotki po 1 K 70 h para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 hal. — Brusiki grańskie po 30 h za sztukę.**

STEFAN DOBUSZCZAK
w DOLINIE koło Stryja (Galicya).

Męski ankier remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany kor. 3 90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.

HARMONIKA

z 8 klawiszami kor. 2,90

z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy koron 9.90.

F. PAMM. Kraków,
ul. Zielona Nr. 3—20.

KOSY Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nie znacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackiemi srebrno-stalowemi kosami** z marką „Kośnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000 z najlepszej stali najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	100
Cena za 1 szt. kor.:	2.10.	2.20.	2.30.	2.40.	2.60.	2.70.	2.80.

Na każdych dziesięć kos, daję, 1 kosę darmo i do każdej kosy dają brusik. — Kto poszle z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej i porto opłacone. — Kto poszle z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kos 70 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry 23 kor., ten otrzyma 11 kos 75 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kos 80 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kos 85 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry 26 kor. ten otrzyma 11 kos 90 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kos 95 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Kto poszle z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto opłacone. — Mniej od 5 sztuk kosy nieposyłamy.

Motyki (Saby) z najtwardszej Angielskiej stali gwarancya na 5 lat. Do obrabiania kartofli, kukurudzy i wszelkiej jarzyny i ogrodowizny, w kamienistej ziemi nie zakrzywiają się, cena za 1 sztukę 1 K 60 h. Kto poszle z góry 8 K ten otrzyma 5 kilo tj. 5 motyk. Ktoby nie miał z góry pieniędzy to niech poszle 4 K. to wysyłamy i porto sami opłacimy.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rżną zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Jedna sztuka 80 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 60 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosy 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor. — Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ, Strutyn wyżny, poczta Rożniatów.

Wydawca i Red. odpowiedzialny: Ks. Andrzej Szponder. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu